

Aktualności

22.03.2021 22:39

Liczba wyświetleń: 158

Treść

Z biegiem dni, zbiegiem lat każdy z nas odczuwa potrzebę wracania do swoich korzeni, do wspomnień z minionych czasów. Z dużą radością dowiedziałam się, że zainteresowani są nimi również czytelnicy Przysietnickiej Gazety i dlatego postanowiłam przypomnieć Im o moich rodzicach, których życie i praca była nieodłącznie związana z przysietnicką szkołą i biblioteką. A okazja jest do tego dobra, bo oprócz rozbudowanej, nowoczesnej szkoły rośnie biblioteka. Początki tej placówki, to lata pięćdziesiąte. Pierwsze egzemplarze przywoził w plecaku mój Ojciec. Najpierw biblioteka mieściła się w szkole, później w mieszkaniu nauczycielskim nad mieszkaniem Rodziców, jeszcze później poza szkołą u Państwa Gądków. Z czasem książek przybywało, to już były nie tylko te przynoszone w plecaku, ale regularne dostawy co kilka miesięcy przynoszone przez listonosza i finansowane przez Urząd Gminy. Ale biblioteka, to nie tylko książki i czytelnicy – to również ciekawe akademie i spotkania z pisarzami. Gościli wtedy u nas Julian Kawalec, Teodor Goździkiewicz i inni. Pierwsze katalogi i karty książek zakładała moja mama. Praca w bibliotece nierozzerwalnie przeplatała i łączyła się z pracą w szkole. Od 1959 do 1978 Ojciec był kierownikiem szkoły i uczył matematyki, fizyki i chemii. Mama głównie historii, geografii i j. Polskiego. W tych latach podczas wakacji w szkole najpierw pracował wiejski dzieciniec, później na harcerskie obozy przyjeżdżali zuchy i harcerze z innych szkół. Było również obwoźne letnie kino z ekranem pod chmurką. Czasem na podwórku szkolnym, kiedy indziej

koło Remizy Strażackiej. Oboje rodzice przeszli na emeryturę w 1978 roku i zamieszkali w Starym Sączu. Lata ich pracy to trudne powojenne lata, kiedy brakowało bardzo wielu rzeczy. Dzieci musiały pomagać rodzicom w pracach polowych, nie zawsze był czas na naukę, nie zawsze też odpowiednia motywacja, bardzo rzadka pomoc w odrabianiu zadań. W szkole zawsze ktoś się o nich troszczył a to ucząc po lekcjach czytania, liczenia, opatrując rozbite kolana, prowadząc dożywianie – wtedy była to bułka z mlekiem lub herbatą. W letnie miesiące Ojciec bardzo często siedział na ganku lub stał przy furtce i rozmawiał z Janem, Wojciechem, Józefem... o pracach w polu, zasiewach, koniach. Czytał pisma urzędowe i pomagał odpowiadać na nie. Minęły dziesięciolecia, wypiękniała Przysietnica, wykształciły się jej dzieci, ale pamięć po tamtych w sumie dobrych latach pozostała. Myślę, że w dzisiejszych pogmatwanych czasach szacunek dla tych już nieobecnych jest wielką wartością. Wspomnień wysłuchała Zofia Golonka (zdjęcia Jan i Krystyna, Jan z klasą) (zdjęcia pochodzą ze zbiorów rodzinnych).(Z.G.)

[Przewiń do początku](#)